Nr. 31. Kraków, 2. sierpnia 1908 r. Rok VI.

OJCZYZNA

tygodnik dla ludu polskiego



Wychodzi na każdą niedzielę.

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w **Galicyi 4** korony, w **Niemczech 5** marek, w **Ameryce 2** dolary. — Numer oddzielny: **10** hal. — Za zmianę adresu płaci się **20** hal.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna“, Kraków, ul. Szlak L. 26.

Wezwanie.

Wzywam publicznie tego pana, który w numerze 29 „Przyjaciela ludu“ z dnia 19 lipca w artykule „Jeszcze o wódce“ zajął się moją osobą, a podpisał się pseudonimem J. Krzemyk, aby podał swoje prawdziwe nazwisko. Niechaj odsłoni przyłbicę i okaże na tyle odwagi, aby walczyć otwarcie.

Dr. Józef Ptaś
poseł do Rady państwa.

Szykany, nadużycia.

Z wielu stron stale podnoszą się żale i skargi na szykany, na jakie narażeni są włościanie w urzędach, sądach i kancelaryach gminnych. Przystępny sędzia, grzeczny starosta, dobry wójt, któryby cieszył się powszechnym szacunkiem—to zanadto rzadki okaz.

Zasada, tabakiera dla nosa, a nie odwrotnie, nie zawsze i nie wszędzie jest należycie zastosowaną; ustawy i przepisy prawne zależą bardzo często od dobrej woli wykonawcy. Wiele jeszcze zależy od łaski przełożonych.

Chętnie przyznajemy, że w ostatnich latach wiele zmieniło się na lepsze, że w sądach, urzędach, nawet w starostwach zaczęto chłopa traktować grzeczniej, przyznajemy, że wśród urzędników w mieście i wójtów w gminach jest—chwała Bogu — coraz więcej światłych obywateli, którzy swój obowiązek umią pogodzić z ułatwieniami i z usuwaniem przeszkód dla włościan, którzy i w pracy społecznej i narodowej żywy biorą udział.

I przed takimi my schylamy czoło...

Innych jednak tępić i piętnować nie przestaniemy. Pragniemy usunąć już raz nadużycia władzy, szykany niewinnych, pragniemy, aby ustawy i przepisy były sprawiedliwie i należycie wykonane.

Prosimy więc czytelników naszych, aby donosili nam o każdej krzywdzie, o każdem nadużyciu. My zaś piętnować ich będziemy w „Ojczyźnie“, a przez posłów naszych dochodzić będziemy sprawiedliwości i ukarania winnych.

* * *

W północnej części powiatu bocheńskiego na krańcach puszczy niepołomickiej mamy dwu pasorzytów. Są nimi rządcy lasów kameralnych, p. radca Nawratil w Niepołomicach i zarządca Pacuła w Gawłówku.

Panowie ci zapomnieli widocznie, czem są. Zapomnieli, że bezkarnie broić i szykanować chłopów nie wolno. Oto donoszą nam o „szlakach“, na jakie zaklinał się p. Nawratil, że chłopi pastwisk nie otrzymają, a z Proszówek i Baczkowa donoszą, że p. Pacuła straszy ludzi i zmusza tych, co pisali o nim w „Ojczyźnie“, że nie otrzymają pastwisk, dopóki nie odwołają tego, co napisali. I rzeczywiście, p. Jodłowski, który na żądanie komitetowych pisał do „Ojczyzny“ o warunkach, jakie im podał p. Pacuła, nieotrzymał już paszy w lesie.

Tą niecną robotę rządowego najmity zapiszemy sobie dokładnie, a o sprawiedliwość dla pokrzywdzonych wystarać się zdołamy.

Niech p. Pacuła wie, że warunki przez niego podane stały się przedmiotem interpelacyi w Parlamencie, a Prezes Koła polskiego, dr. Stanisław Głąbiński zajmie się gorliwie sprawami puszczy i jej urzędników. Zapowiedział to P, Prezes na ostatniem zebraniu Koła polskiego.

„Dzięki usiłowaniom Koła polskiego, mówił dr. Głąbiński, posuniętą została naprzód sprawa dopuszczenia ludności do korzystania z pastwisk w lasach rządowych, gdyż rząd centralny zgodził się zasadniczo na to żądanie i wydał odpowiednie instrukcye władzom lokalnym. Zdaje się jednak, że władze lokalne w niektórych miejscowościach, n. p. w Niepołomicach, nie chcą lub nie umieją zastosować się do intencyi i zarządzeń pana ministra rolnictwa. Jeżeli sprawdzą się wiadomości o robieniu ludności szykan dla udaremnienia tej koncesyi, o wyznaczeniu godzin urzędowych dla paszenia bydła i t. p., to nie pozostanie Kołu nic innego, jak domagać się ukarania i usunięcia ludzi, którzy w ten sposób wykonują zarządzenia władzy naczelnej. Sprawy tej nie spuścimy z oka i użyjemy całej energii w tym celu, aby radykalnie wykorzenić mniemanie organów lokalnych, że mogą sobie lekceważyć żądania Koła polskiego i potrzeby ludności“.

Te słowa Prezesa Koła posłowie nagrodzili oklaskami. P. Głąbiński przyrzekł więc baczną uwagę urzędnikom w puszczy, a my postaramy się już o to, aby Prezesowi Koła polskiego dostarczyć dowodów przeciw owym panom.

Uzasadnione żądania ludu spełnione być muszą.

Skutki, jakie za sobą pociągnie samowola tych urzędników, sami oni sobie przypisać muszą.

ŻNIWO.

Po nad lasy, po nad góry,
Błysnął promyk słońca złoty;
Ani deszczu, ani chmury —
Dalej! ludzie — do roboty.

Pobielały żytnie kłosy;
Łan zbożowy z niebem gada:
Ludzie, bierzcie sierpy, kosy,
Gdy deszcz spadnie, będzie biada.

Chlebie czarny z naszej niwy,
Karmisz ludu ty miliony,
Gdy obrodzisz, to szczęśliwy
Kraj, co zbiera sute plony.

Ale inna wola nieba!
Dużo ludzi dziś bez pracy;
Ani chaty, ani chleba!
Giną z głodu ci biedacy.

Kto da pracę, kawał chleba,
Kto im w nędzy dopomoże?
Chyba Ty Sam, Ojcze, z Nieba,
Święty, Nieśmiertelny Boże.

Spojrzyj na nich, Boże miły,
Nakarm głodnych te tysiące,
Wzmocnij ich zwątlałe siły,
W piersiach serca daj gorące.

Niechaj w piersiach serce bije
Nie dla siebie, lecz dla braci,
Niechaj każdy dziś, co żyje,
I dla drugich cząstkę straci.

Niech zarodzą nasze niwy,
Niech zakwitnie szczęście, zgoda,
Niech kraj będzie nasz szczęśliwy,
Niech brat bratu rękę poda.

Witalis Urbanowicz.

TO i OWO.

Kochana Redakcyo! Jestem w ostatnim tygodniu ogromnie wesół — doskonale wyspałem się — za radą jakiegoś „mądrego człeka“ z głupiego „Przyjaciela“ — pod chłopską pierzyną — a ja stary spać lubię, zwłaszcza, że to tydzień cały deszcz, grad i inne niejasności spacerowały se po kraju naszym — a do reszty rozbawiły mnie różne ucieszne figielki, jakie znalazłem po mnogich a kochanych szmatkach i szmateczkach, co to gazetkami, lud kochającemi, się nazywają.

Bo i jakżeż, kochana Redakcyo, nie śmiać się, jak jedna, co to ją ksiądz prałat z Jerozolimy wydaje [1]) i druga, co ją hupka krzesze [2]), pedają, że na kółkach rolniczych awanturę wywołały wagony akademików „niby delegatów“ (a jakże, a jakże!), sprowadzone na zamówienie wodzów i redaktorków ze „Słowa polskiego“ i „Ojczyzny“. Inne znowu, jakoto „Niedzielna“, ta od „prawdy“ i t. d. pedają, że było inaczej, że to ci głupsi (mają na myśli posła... Szklankę) wywołali — a jeszcze inni, ci, co to są „przyjaciółmi... brudu i oszustami ludu“, jojczą i skowyczą, pięść w górę wznosząc i zemstę przysięgając. Oj Redakcyo, Redakcyo! Strzeż się, bo jak się w środek nich dostaniesz, to ogłuchniesz i kataru nabędziesz.... Taki tam smród i krzyk przeciw Szanownej Redakcyi.

Ja, nieostrożny, już nabawiłem się kataru. Siadłem bowiem niedaleko J. Krzemyka [3]), tego co to wczora jeszcze pisał w „Przyjacielu“, jako kamień, a dziś przezwał się już jaskiniowcem czy jakimś tam „Wiskilniakiem“, niby na znak, że przewrotność, obłuda i fałsz, którym to cnotom ów jaskiniowiec służy, po pieczarach i ciemnościach szukają przytułku — bo to pedali dziadkowie: siedź w kącie, znajdom cie.

Kiedym se tak niedaleko owego Krzemyka-Wiskilniaka dumał, doleciały do moich uszu urywki monologu [4]) owego jegomościa:

„Muszę ja temu Staremu — niby mnie — dać bobu, bo to niebezpieczna bestya. Kąsze. Ba, ale, co ja mu zrobię? Hm! Twierdzi ten Stary, że kamienica Stapcia kupiona za pańskie pieniądze! Niby prawda, ale przecież Stapciowi należy się znacznie więcej. Za taką długą i mozolną pracę, ten dom, co kupił Stapiński, jest niczem. Lud wie i czuje, że praca ta jest nieocenioną, że warta nie tysiące, ale miliony“ [5]).

Tu więc wszystko będzie w porządku....

„Ale wódka!... Prawda, że w Kole polskiem przeszedł w sprawie wódki wniosek wszechpolski posła Battaglii. Prawda i to, że ich wódz, Głąbiński, prowadził z rządem układy w sprawie podwyższenia podatku od wódki, prawda i to, że ich chłopscy posłowie Ptaś, Fidler, Maślanka i Dębski głosowali i przemawiali za podwyższeniem podatku wódczanego i za oddaniem tych pieniędzy na wydatki kraju — ale... od czegóż mam spryt, od czego mam głowę na karku?! Wszyscy wiedzą, że kłamię tak gładko, jak Stapiński, a jedno szelmostwo więcej — ii... co to wobec wieczności znaczy?!... Przecież cel uświęca środki... wszystko jest dobre, co prowadzi do zgniecenia tej wszechpolskiej zarazy... Powiem więc jeszcze raz, że wszechpolacy są obrońcami wódki, że „Ojczyzna“ nawet osobne petycye w obronie wódki rozesłała. Ale to mało. Powiem więc, że w Nrze 26 „Ojczyzny“ pisał jeden redaktor przeciw podatkowi, a tydzień później widocznie inny redaktor cieszy się, że wszechpolacy zwyciężyli, choć to... przecież „Koło polskie zgodziło się na wniosek p. Stapińskiego, ażeby podatek od wódki podnieść“...[6])

Tak to gadał sam do siebie ów sławny Wiskilniak i zaraz te swoje myśli spisywał na kawałeczku papieru — a potem to wszystko umieścił w „Przyjacielu ludu“ i dał temu tytuł:

„Przewrotność „Ojczyzny“. — Staremu słów parę“.

Ha... na upór niema lekarstwa. Choć czuję w sobie zapał najwymowniejszego Jezuity, co to najdzikszego murzyna przekona i nawróci, nie mogę odważyć się na to, aby popróbować szczęścia z Krzemykiem. Murzyna łatwo pozyskać lada błyskotką, ale zepsutemu powodzeniem Wiskilniakowi nie wystarczy już i dwupiętrowa kamienica, — aby go przekonać, trzeba — jak i mistrzowi Stapciowi — milionów. Ja zaś, chudy mizerak, nie mam grosza — prócz starej pierzyny, której mi tak „Przyjaciel“ zazdrości, nic więcej nie posiadam. To też schylam głowę i czekam na dalsze ciosy... na strzały, zatrute fałszem i nienawiścią. Ale gdy ci, co dziś jeszcze przyjmują owe strzały z rąk twoich, Wąsowiczu-Krzemyku-Wiskilniaku — jako prawdę prawdziwą,

---

[1]) „Wieniec-Pszczółka“ [2]) „Rola“ — wydawcą jest Hupka. Co jedna gazeta, to inaczej pisze o Kółkach. Część gazet twierdzi, że dyskusyę na Radzie Kółek w Przeworsku wywołali wszechpolacy, a druga część udowadnia, że powodem był wniosek ludowców.

[3]) „J. Krzemyk“ — tak się w 3 numerach „Przyjaciela“ podpisywał nowy współredaktor i pomocnik Stapińskiego p. Władysław Dunin Wąsowicz. W ostatnim numerze znowu zmienił swoją nazwę i pod artykułem, pełnym oszczerstw i kłamstw na „Ojczyznę“ i wszechpolaków, podpisał się: J. Wiskilniak. Ten p. Wąsowicz dostał w „Przyjacielu“ osobną rolę: ma szkalować wszechpolaków i „Ojczyznę“.

[4]) Monolog — mowa do siebie samego; głośne myślenie.

[5]) Tak pisze p. Wiskilniak w artykule „Przewrotność“ „Ojczyzny“ — „Staremu słów parę“ w ostatnim „Przyjacielu“. Tłumacząc kupno kamienicy Stapińskiego powiada, że Stapińskiemu należy się jeszcze więcej.

[6]) Wyjątek z „Przyjaciela“. Wiskilniak rzeczywiście pisze, że Koło polskie uchwaliło wnioski Stapińskiego, choć jestto bijące w oczy kłamstwo. Koło polskie uchwaliło wniosek Battaglii — w 27 nr. „Ojczyzny“ przytoczyliśmy go dosłownie.

przesycą się — niechaj przyjdą do mnie po lekarstwo, a ja znajdę jeszcze jaką odtrutkę. Może, choć nie jestem zawodowym lekarzem, znajdę jaki środek na.. twoje, jaskiniowcze, fałsze i nieuczciwość.

Mojem lekarstwem jest... prawda...

Oby wkrótce ten środek uczciwy znalazł przystęp do serc i umysłów garstki zbałamuconych — czego im i Ojczyźnie miłej z serca życzy

Sta-ry.

Poruczony zakres działania gmin.

Na skutek odezwy posła Paducha, otrzymaliśmy dla niego odpowiedź z Jaćmierza, powiat Sanok.

Wyciąg czynności gminnych w zakresie poruczonym, doręczeń, odpowiedzi i ekspedycyi pocztowej:

W latach	C. k. Sąd powiatowy	C. k. Starostwo	C. k. Urząd podatkowy	Wydział Rady powiatowej
1905	42	374	28	44
1906	29	224	40	70
1907	23	130	35	30

Wydatki gminne w zakresie poruczonym, wyjęte z zamknięcia rachunków gminnych:

W latach	Pobór i odwóz podatków monarchicznych	Asenterunek komisye wojskowe i taksiści Kor.	Spisy popolitaków Koron	Uwaga
1905	69 K	20	10	Dodatki gminne wynoszą 54 hal. od korony — czasem i 100 — n. p. konkurencya kościelna
1906	59 K	16	24	
1907	58 K	20	10	

Płace: wójta 42 K, pisarza 70 K, policyanta 50 K. Nic więc dziwnego, że wójcia skarżą się na przeciążenie kawałkami rządowymi (i złe obchodzenie się z nimi przez starostów), a gminy żądają zapłaty za poruczony zakres działania. Słusznie się im to należy.

Sprawa pastwisk w Niepołomicach

Doprawdy, dziwne wrażenie ma człowiek, który zdala przygląda się obecnej walce ludności z biurokratami rządowymi o pastwiska leśne. Do redakcyi napływają listy, opisujące każdy krok włościan i zachowanie się rządców. To, co dziś zarząd postanowił i ogłosił, jutro odwołuje, — cofa i nowe stawia warunki. A równocześnie poruszone naszemi staraniami władze wyższe co parę dni wysyłają na miejsce kogoś z wyższych urzędników, którzy — oczywiście w porozumieniu z zarządami — przyjmują deputacye włościańskie.

Zarządcy zmiękli znacznie. Życzliwie od początku — jak z listów mogliśmy wywnioskować — zachował się tylko p. Then w Stanisławicach. Z innych ucichł trochę p. Nawratil, hula jeszcze Pacuła w Gawłówku. Wielu włościan ulękło się gróźb Pacuły, kióry pod tym warunkiem przyrzekł poniechać zemsty, jeśli włościanie ci zaprzeczą swoim własnym słowom, umieszczonym w „Ojczyźnie“. Lękliwi chłopi ulegli groźbom. List ich mamy w redakcyi. Zachowamy go na pamiątkę, a odpis jego damy posłom, aby w ministerstwie zapytali się, czy postępowanie p. Pacuły zgodne jest z ustawami?

Równocześnie zapewniamy tych przyjaciół, co z Baczkowa i Proszówek do nas pisali, aby się niczego nie lękali, bo groźby p. Pacuły jemu samemu tylko zaszkodzą.

Równocześnie donoszą nam, że Wola batorska, Wola zabierzowska, Łapczyca, Kolanów, Stanisławice i część Kłaja weszły już w układy z zarządami i mają nadzieję, że pomyślnie doprowadzą do końca.

Na wójta w Baczkowie (stojałowczyka) skarżą się, że przy polecaniu ludzi w zarządzie, proteguje swoich i różnych lizuniów, pomija zaś narodowców. Pana wójta ostrzegamy.

Poniżej wśród korespondencyi podają ze Stanisławic warunki. Jednak i te warunki uległy już radykalnej zmianie. I tak płaca od sztuki wynosi 2 kor., dzwonków nie żądają.

Prezes Koła polskiego, dr. Głąbiński, był w namiestnictwie i interweniował w sprawie pastwisk.

Mamy nadzieję, że w krótkim już czasie zakończymy szczęśliwie całą sprawę.

Stanisław Rymar.

Stanisławice.

Szanowna Redakcyo!

Przesyłam W. Panu odpis protokołu urzędowego, jaki p. zarządca Then w Stanisławicach postawił tym, którzy chcą paść w lesie. Każdy z nich musi się zgodzić na te warunki:

„Podpisany w kancelaryi c. k. Zarządu lasów w Stanisławicach w dniu... 1908 r. po myśli rozp. c. k. Dyrekcyi lasów z dnia 25 czerwca 1908 l. 1258 z powodu wydzierżawienia użytkowania paszy leśnej, jawi się... z... i oświadcza ustnie: niniejszem proszę o wydzierżawienie paszy w oddziele... na jeden rok t. j. od dnia dzisiejszego do końca b. r. pod następującymi warunkami umowy:

1) Paść będę tylko wyłącznie w starym drzewostanie i tylko bydło rogate, a mianowicie....

sztuk krów á 8 kor., ... jałówek á 6 kor., ... cieląt á -. kor., za łącznem wynagrodzeniem w kwocie ....koron, które równocześnie składam z tem, że z powodu wynajęcia paszy nie będę rościł sobie żadnej pretensyi do własności pomienionej części lasu, przyczem zobowiązuję się powierzyć pasanie bydła uzdolnionemu pastuchowi w osobie ......

2) zobowiązuję się zaopatrzyć każdą sztukę bydła w dzwonek głośny średniej wielkości.

3) Wypędzać bydło na rogatki wyznaczone przez c. k. leśniczego w..., przyjmując godziny w pędu...

4) Ręczyć solidarnie z wszystkimi w wymienionym oddziale pasącymi za skonstatowane przez straż leśną z powodu niniejszej dzierżawy jakiekolwiek szkody i te dobrowolnie pod rygorem prawa egzekucyi administracyjnej na wezwanie c. k. Zarządu lasów w Stanisławicach zapłacić, a mianowicie, następujące kary konwencyonalne:

a) za każdą sztukę poza granicami oddziału spotkaną 50 halerzy.

b) za odarcie kory od sztuki 6 koron.

c) za naciosanie drzewa od sztuki 4 korony.

d) za zrąbanie drzewa bez różnicy jakości, grubości i długości 6 kor.

e) za opukiwanie drzew, smykanie liści, odkopywanie korzeni, korczowanie pniaków, odrębywanie lub odłamywanie wierzchołków, wspinanie się na drzewa, wiercenie — za każdy raz po 2 korony.

f) za zbieranie rózg na miotły, zbieranie żywicy i soków drzew, wycinanie prętów lub wici, lasek — za każdy raz 5 kor.

g) za zbieranie podściółki wszelkiego rodzaju t. j. liści, szpilek, chwastów, mchu itd., przywłaszczenie ziemi i darni — 1 kor.

h) za zbieranie patyków, jagód, grzybów, trawy, każdorazowo 3 kor.

i) za wyrzucenie lub uszkodzenie słupka podziałowego 10 kor.

j) za uszkodzenie wału granicznego lub rowu wogóle za 1 m. b. 1 kor.

k) za uszkodzenie sągów, szlabantów, płotów, za każdy raz 4 kor.

l) za wybieranie i niszczenie gniazd ptasich naturalnych lub sztucznych, za płoszenie zwierzyny — każdorazowo 3 kor.

m) za założenie ognia — każdorazowo 10 kor. za zapalenie tytoniu 2 kor.

n) za pozostawanie w lesie wbrew zakazowi, robienie ścielisk, używanie zakazanych dróg przepędowych i pozostawianie bydła w lesie przez noc, za każdy raz 3 kor.; za samowolny wpęd lub wypęd koło szlabantów 2 kor.

5) Za paszę bydła w kulturach (młodzikach, drzewostanach żerdziowych), jakoteż łąkach lasowych za każdy raz od sztuki 6 kor., za zajęcie 2 kor., za koszta utrzymania za każdy dzień 2 kor.

6) Wrazie gdyby pastuch mój postanowienia i zakazy powyższe przekroczył, zgadzam się na wydalenie go z lasu i niedopuszenie więcej do paszenia w lesie kameralnym.

Na tem protokół zakończono i podpisano.

C. k. Zarządca lasów: Nabywca:

Świadkowie:

Stanisławice p. Bochnia

Franciszek Strach.

Warunki te już uległy zmianie. (przyp. Red.)

Brat wroga.

(OPOWIADANIE NA CZASIE).

Hołubko moja! Tyś mi najdroższa, najsłodsza w tem mojem przykrem życiu — a jednak... Oj! pidu ja za światy.

Dońcu miły, co ty mówisz? tyś smutny dziś okropnie, a wiesz, że twoje życie to i moje życie; powiedz, co ci dolega? — ja co mam to ci wszystko ofiaruję.

Hołubko, Zoniu miła — a ojciec; — ale co tam mówić — dziś mam wieczór płacić na weksel sześć tysięcy złr, wypożyczone na wyższe cele, a tu niema skąd pieniędzy wziąć — no, ale kula do rewolweru, wystarczy jeszcze.

Ludomir! co mówisz — bukiet wypadł jej z ręki i osunęła się na kanapę.

Narzeczony ukląkł przed nią i wzniósłszy teatralnie oczy w górę, zawołał: ach! na co ja ci to mówił.

Zosia zerwała się. Wbiegłszy do pokoju rodziców — zalana łzami, ze szczerym wybuchem rozpaczy wykrzyknęła — usunąwszy się do nóg ojca: Tatko daj Ludomirowi mój posag, inaczej nie zobaczycie mnie więcej. Ojciec, który kochał niezwykle swoją córkę — uspokoiwszy Zosię — wymówił te słowa: Pamiętaj, że gdy przyszły twój mąż roztrwoni majątek, czyli ten posag — ciężko mój zapracowany grosz — my z matką więcej do siebie nie przyjmiemy ciebie.

* * *

Na sofie siedziała młoda kobietka, w mieszkaniu dość elegancko urządzonem. Poznajemy naszą Zosię — po półrocznem pożyciu z Ludomirem. Ona wyszczuplała, tylko oczy okazywały, że nieraz musiała zapłakać w miodowych miesiącach. Ludomir wszedł, siadł naprzeciw niej z miną człowieka, który ma zamiar ważnego coś oznajmić; jednak ona uprzedziła i wzniósłszy oczy do góry, rzekła: „Mężu, już czas, abyś się wyświęcił na kapłana, rodzice, krewni i wszyscy znajomi spokoju mi nie dają — mówią, że ja ciebie wstrzymuję od tak ważnego twego obowiązku“.

Ludomir wstał, oczy mu się zaiskrzyły z niecierpliwosci i zawołał: „Dość tego zajmowania się mną, jestem panem mej woli, a potem zni-

żając głos, przysunął się do żony i rzekł: „Wiesz, ja się wyświęcę na księdza — ale nie na greckokatolickiego, tylko na prawosławnego — to religia światowa.

Ludomirze! co mi mówisz, i spazmatycznym płaczem wybuchnęła młoda kobieta — a on krzyknął: „Dość tego, chcesz, żyj ze mną, a nie to nie — wiedz, że nasza rodzina nie była tak czuła na takie stosunki, to my należeli do tego a do tego kościoła, co lepiej kwadrowało; a nasi przodkowie nawet i zdrajcami podczas sejmów polskich byli. Bądź zdrowa — i wybiegł jak furya z pokoju.

Biedna Zosia tak jak siedziała, prawie utraciwszy zmysły, pozostała — dopiero ocuciła się z odrętwienia, gdy zegar miasta Lwowa wybił godzinę dwunastą w nocy.

Nieszczęśliwa osunęła się na wezgłowie kanapy i zasnęła, aż wschodzące słońce musnęło ją po twarzy, ale zwiastując złą nowinę, bo męża dotąd w domu nie było, tak dalece, że i po dwóch tygodniach przepadł bez wieści.

Zosia uprosiła sobie przytułek u brata, bo rodzice zagniewani, że cały posag jej przehulał małżonek — nie chcieli nią się zajmować.

* * *

W Jekaterynosławiu w salonie bogatego kupca, prawosławnego, w pół roku później widzimy Ludomira stojącego z gracyą przed czarnobrewą dziewoją, jedynaczką w tym pałacu — Ołena jej na imię. Narzeczony jej, nasz znajomy żonkoś ze Lwowa, zbałamucił na dobre Ołenę — miał podrobione papiery, że jest wolnego stanu, i wszystko szło mu jak z płatka, jeno dla pewności siebie, chciał zmienić wiarę i wyświęcić się na prawosławnego popa. To ciężko szło, ponieważ dokumenta mogły jegomości zaprowadzić za kratę sądową; zatem przyspieszył ślub z Ołeną.

W przededniu wesela widzimy ich razem — on nadskakujący, czuły. — Ołeno moja! przybliż się, wiesz najdroższa — rzekł Ludomir — ja patryota innego stronnictwa, ścigają mnie rządowcy, jutro ślub nasz, pojedziemy na poślubną podróż, jak wiadomo, gotówki dość mamy i zmylimy trop, bo zajedziemy aż do Nowego Yorku, Europę musimy na jakiś czas opuścić. W Ameryce wyświęcam się na prawosławnego popa i zrobię karyerę. Ołena załamała ręce i wykrzyknęła: „To ja już mego ojca całkiem mam opuścić“. — „Cicho — szepnął narzeczony — wybieraj mnie lub ojca“. Ołena Ludomira wybrała, a wyjechawszy na poślubną podróż, zginęli bez wieści.

* * *

Ojciec Ołeny straciwszy swoją ukochaną jedynaczkę w taki niezwykły sposób, wpadł w rozpacz, nic go już nie zajmowało, mizerniał, sechł, stał się istnym automatem. Wreszcie po trzech latach otrzymał nieszczęśliwy ojciec list z dalekich stron, bo ze stampilią „Nowy York“. Ołena pisała list do ojca pełen rozpaczy — że schorzała, cierpi niedostatek, żyje w ubogiem mieszkaniu; a czuły małżonek ulotnił się; oświadczywszy przedtem Ołenie, żeby nawet nie dochodziła praw żony, bo on prawą żonę pozostawił we Lwowie.

Ojciec Ołeny dzień i noc jechał, a zobaczywszy swoją ukochaną jedynaczkę tak sponiewieraną, przeklął strasznie mniemanego zięcia, i zabrawszy swój skarb, wrócili do siebie.

Ludomir wreszcie jeszcze raz zaręczył się także z bogatą Amerykanką — ale choć Nowy York wielkie miasto, rozeszła się historya prawosławnego popa daleko — a przewrotny konkurent dostał kosza. Ludomir byłby się nigdy bez kobiety nie obszedł — sam pojechał do Lwowa po właściwą żonę, która bezdomna, nieszczęśliwa, straciwszy nawet pojęcie o szlachetnych charakterach mężczyzny i o religię niedbała — zgodziła się pojechać do Ameryki z przeniewiercą, odstępcą, i tam jak żyją — zasłona spada.

W drodze tylko jadąc, opowiadał Ludomir swej żonie, że brat Dymitr się zastrzelił, a brat Mirosław należał do burzycieli polskiej Akademii we Lwowie — ale Namiestnik, choć Polak, darował winę bratu — winę, którą my Rusini uważamy za heroiczny czyn. — „Wiesz Zosiu! — zawołał prawosławny pop — Mirosław, to będzie dopiero bohaterem.

Bodaj ziemia takich bohaterów nigdy nie wydała — a jeśli wyda, to niech pochłonie; tak my Polacy dodamy. *Marya Kazimira.*

LISTY.

Wierzbna pod Jarosławiem.

Szanowni Czytelnicy! W „Ojczyźnie wyczytaliśmy o polskiej firmie wyrobu sierpów M. Zabłockiego. Zamówiliśmy więc 8 tych „dobrych“ sierpów. Są to z czystej walcówki, obwodu 45 cm. — zdatne do oganiania much. Do żniwa sierpy te są zupełnie nie przydatne.

Zwracamy się do p. M. Zabłockiego, aby sprostował pomyłkę w „Ojczyźnie“ o swoich „dobrych“ sierpach. Sądziliśmy, że polska firma cyganić nie umie i srodze zawiedliśmy się.

Szanowni Bracia! Wystrzegajcie się wyzyskiwaczy i takich cygańskich firm.

Z poważaniem Zarząd Kółka roln.
Piotr Milniczek, Sebastyan Marek, Antoni Kudła, Edward Zamorski.

Anons Zabłockiego po stwerdzeniu cygaństwa wyrzuciliśmy. Firma ta i w innych pismach ogłasza swoje „dobre“ sierpy. *Redakcya.*

Z Jasielskiego.

Uczciwemu ludowcowi do pamiętnika...

W tak ciężkiej chwili, jak obecna doba żniw, któryż z rolników ma czas na pisaninę, na polemikę gazeciarską? Piszący jest nawet całkiem

przeciwny polemikom, bo jest chyba o czem innem pisać w dobie dzisiejszej, pole szerokie do pracy. Lecz i zasada ma czasem swój wyjątek. I ja będę pisać nie o pracy. Tak mi wypadło. Odpowiedzieć bowiem muszę na łajdacki list ludowca Michała Koniecznego z Wróblowy, adjutanta słynnego posła — Madeja.

Przyjacielu Michale! gdybym Cię nie znał bliżej, a czytał tylko „Przyjaciela“, gdybym nie znał wielu, wielu innych ludzi szlachetnych pracowników ludowych n. p. zacnego Gruszeckiego, nauczyciela z Jasła, ale gdyby żył w takiem zaślepieniu partyjnem, do jakiego to „Przyjaciel Ludu“ nawołuje ciągle, to być może, żebym uwierzył twemu paszkwilowi wydrukowanemu w Nr. 29 z dnia 19 b. m. „Przyjaciela Ludu“ pod tytułem „z Jasielskiego“.

„Zanim sięgniesz wskazując źdźbło w oku brata twego, to wpierw popatrz, a ujrzysz belek w oku swoim, tak nas ostrzega pismo św. Dałem ci Michale, te słowa przed rozprawą, aby ci nie to, co niżej piszę, ale to wskazało drogę prawą obywatela uczciwego, którą kroczyć ma, chcąc służyć dobrej sprawie ogółu.

„Strzeż najpierw siebie, potem innych. Dobra to rzecz ostrzegać kogoś przed złem, ale trza pierwej zbadać źródło złego, czy ono faktycznie jest. A ty Michale coś zrobił? ostrzegasz lud w powiecie przed Gruszeckim, jako wszechpolakiem, a nie widzisz czy niechcesz wiedzieć, i zapomniałeś, że „Przyjaciel“ przed rokiem podobne ostrzeżenie napisał, a ludowcy z powiatu garną się do tego według „Przyjaciela Ludu“ „łajdaka“ na gwałt i proszą, by tenże przyjeżdżał z odczytami do gmin.

Naturalnie, że zaufanie do p. Gruszeckiego wywołał „Przyjaciel Ludu“, że mu robił reklamę a do reszty teraz wy Michale będziecie winni, że go lud jeszcze serdeczniej pokocha, bo też i on energiczniej się chwyci pracy z nami i dopomoże się otrząść z pod opieki „Przyjaciela“, „Wisły“ i „Banku parcelacyjnego“.

Oświadczasz Michale, żeście nie chcieli się zejść na odczyt p. Gruszeckiego i że nie było nikogo. Przyznaj jednak, znany blagierze, że był pełny dom zgromadzonych, pomimo żeś ty stał w progu i odradzał każdemu, który szedł na odczyt. Jeżeliby nawet i tak miało być jak ty piszesz, toś złe świadectwo o swoich i o sobie dał. Gdyż obywatel rozumny na każde zebranie w gminie powinien iść i jak mowca demoralizuje słuchaczy, to świadomi celu powinni mu zwrócić uwagę, zabrać głos i jego błędne słowa poprawić a wreszcie wyrzucić z gminy, chroniąc od złego siewu. O ile prelegent mówi dobrze i poucza lud o rzeczach korzystnych to należy mu się podzięka i p. Gruszeckiemu o ile wiem zebrani serdecznie dziękowali.

Narzekasz Michale, że cię wszechpolacy zbałamucili przy wyborach i że nie zrobiłeś na nich interesu, ale przyznaj się Michale, kto cię prosił o pomoc, czy ci może kto obiecywał płacić. Kto ci rozkazywał tak gardłować na Madeja, Stapińskiego i całe stronnictwo? Czy może ci płacili Drewniak albo Gruszecki? A obóz Stapińskiego suto wynadgradzał wtenczas, więc poszedłeś tam. Ale co u ciebie uczciwość. Ty przecież łakomiłeś się na 7 kor. Drewniaka, które dali ci, prosząc, byś doręczył Rączce w Krajowicach, któremu dłużni byli od trzech dni. Tyś przyrzekł, że mu doręczysz, co nas czterech słyszało i widziało a ty sobie przywłaszczył, a Rączce napisałeś list niby od Drewniaka, że pieniądze ma w Jaśle u Golonkiewicza. I nawet na napomnienia pieniędzy nie zwróciłeś, dopiero na dzień przed terminem złożyłeś pieniądze u adwokata. I ty który sobie tak nieuczciwie przywłaszczasz cudze pieniądze, śmiesz głosić, że Drewniak zapłacił ci za głos 7 kor. Tak głosił Madej publicznie podczas wyborów, a ty go widocznie w tym kierunku uświadomił.

Nie piszę ja celem obrony str. Narod. dem., bo twoja Michale pisanina nic mu nie szkodzi, ale owszem, w powiecie naszym jeszcze pomoże. Lecz piszę, aby ostrzedz ludzi przed tego rodzaju indywiduami, jak ty. Piszę i dlatego, żeby sobie nikt nie myślał, że w jasielskim co krok to ludowiec, tak nie było ani nie jest, dziś każdy obywatel w jasielskiem czuje pewien wstręt do partyjnych krzyków bezowocnych, natomiast idzie w kierunku pracy społecznej. Wierzaj że jak w powiecie naszym lud przeszedł od roku do porządku dziennego nad Stapińskim i Madejem widząc ich czyny w powiecie, przy wyborach do Rady powiatowej i Sejmu, tak ją nad tobą też uczynił.

Kończąc, polecam cię sławnemu pos. Madejowi, oraz proszę przyjmij jeszcze odemnie tobie poświęcony urywek do sympatycznego życia twego:

Hej Michale, ty Konieczny
Czegoś taki niebezpieczny,
Ostrzegasz kogoś przed kiemsi
Sam w cudzym pasiesz swe gęsi
Taki jesteś potrzebowski
No jako Wojtek żydowski.

Piotr Soboń z nad Jasiołki.

Zarzecze pow. Jarosław.

Przed miesiącem pojawiła się w „Ojczyźnie“ czyjaś korespondencya, oczerniająca w sposób niegodziwy wójta ze wsi Zarzecza. Donosi, jakoby ów wójt za szklankę piwa sprawy wbrew wszelkiej sprawiedliwości załatwiał i że w sposób barbarzyński obchodził się z psami.

Co do pierwszego punktu muszę powiedzieć, że jest to oszczerstwo i jeżeli oszczercy chodzi o to, że go tak nazwałem, raczy swoje nazwisko wyjawić i udowodnić, co napisał.

Co się zaś tyczy drugiego punktu zarzutu, to muszę skonstatować, że ów pan, który go po-

stawił, jest co najmniej niedorzeczny w myśleniu. Jeżeli bowiem starostwo wydaje dwukrotnie rozkaz, aby psy wałęsające się strzelać i daje wójtowi asystencyę żandarmów w tym celu, to tu jest winien wójt lub żandarm?!... Mnie się zdaje, że ten tu jest winien, co psów nie wiąże, jeżeli jest taki rozkaz ze starostwa, lub też to ostatnie ponosi winę.

Dalej zupełnie zrozumiałą jest rzeczą, że przy takiej czynności, jak strzelanie psów, nie można się kierować delikatnością bardzo, prowadząc je na miejsce stracenia, bo by oczy powyrywały, zwłaszcza że kagańce są na wsi nieznane.

Czując się obowiązanym do tego, nadesłałem powyższe sprostowanie.

Czytelnik „Ojczyzny“.

Z podróży.

Dnia 14 lipca o godzinie 5-tej wieczorem nawiedziła straszna klęska gradowa pewne okolice. I tak jadąc od granicy węgierskiej w kierunku północno-wschodnim a więc od Sanoka przez Dubiecko, Pruchnik, Radymno aż do Rawy Ruskiej i będąc w niektórych okolicach, widziałem te pola zbite gradem, grad tak zbił, że ani trawka nie pozostała na gruncie, a grad padał obficie i wielki, bo w kształcie kurzego jaja, grad w domach powybijał okna, a jeśli kogo został w otwartem polu, tego pokaleczył. O takich wypadkach słyszałem w kilku miejscach. Burza młode i wiekiem stare drzewa połamała — w ogóle z całej gromadziei rolników nic nie pozostało, a głód i nędza już zagląda do ich okien.

Więc nie zwlekać! Niech posłowie nasi energicznym nagłym wnioskiem zażądają od rządu nie tylko uwolnienia od podatku, ale również zapomogi dla tych biednych ludzi! Umie rząd brać podatki, niech nauczy się i dać, jeśli potrzeba! Więc posłowie żądajcie — bo to wasz obowiązek — a lud od was tego oczekuje!!

L. Grzegorzak.

Siercza, pow. Wieliczka.

Zdaje mi się, że czytelnicy „Ojczyzny“ nie słyszeli z jej stronic nic jeszcze o tej wiosce. A przecież nie jest to wieś jakaś zacofana, gdzieby chłopa nic poza życiem domowem i zarobkiem nie obchodziło, lecz owszem sprawy polityczne i społeczne obchodzące kraj lub świat cały głośno i rozsądnie są tu roztrząsane. Przecież nawet jeden z nas kandydował na posła do parlamentu. Mamy tu dwie czytelnie T. S. L. i T. O. L. Kasę Raiffeisena i Kółko rolnicze, wydaliśmy ze siebie dwóch profesorów gimnazyum, kilku nauczycieli ludowych, kilku księży, a co roku jeszcze wybrańcy z młodego pokolenia dążą po wiedzę do „prastarej stolicy Polski“. Co rocznie na pamiątkę zwycięstwa grundwaldzkiego urządza się festyn z mową i przedstawieniem patryotycznem.

A jednak mimo to wiele tu jest złego. Owe festyny urządzane corocznie na różne cele — na sikawkę, na Kółko rolnicze, czytelnie i t. p. nic nie przyniosły, mimo, iż liczni uczestnicy, z podziwienia godnym spokojem płacili na różne loterye, koła szczęścia i t. p. — powiadam nic nie przyniosły, bo nie chcę rzec otwarcie, że dochody gdzieś tajemnie się uszczuplały lub znikały.

Nie może bowiem dziać się tam inaczej, gdzie każdy ma przedewszystkiem na oku interes osobisty. Bardzo się temu nie można dziwić, gdyż tak postępują nie tylko chłopi ale nawet ludzie inteligentni, którzy przykładem winni innym świecić. I tak znany profesor tytułujący się w „Przyjacielu“ „kmieć ze Sierczy“ urządzając przed kilku laty pierwszy festyn, nie z zupełnie czystymi rękoma wyszedł z tego podobno. A gdy zeszłego roku chłopi sami urządzali festyn on mimo iż ludowiec starał się, by nikt z panów na chłopską zabawę nie przychodził i ich nie bogacił. Przypominam to publicznie nie ze złośliwości, ale aby w urządzaniu festynu tego roku w sierpniu szanowano więcej grosz publiczny, swoją godność chłopską i honor Polaka. Bo wątpię, czy w człowieku takim może się kto dopatrzeć tego co ogół i Ojczyzna chce widzieć t. z. jej przyszłość!

Możnaby sądzić, że ludzie tutejsi posiadający tyle instytucyj oświatowych i ekonomicznych potrafią przynajmniej swój interes dobrze zrozumieć, ale i to nie. Od kilku lat istnieje tu wspomniane wyżej Kółko rolnicze — lecz nie wiem po co, chyba po to, by w sprawozdaniu Zarządu Kółek rolniczych widniało jako nic nie robiące. Jakby na umyślnie na czoło jego wychodzą jednostki coraz marniejsze, które już przez to, że istnieją we wsi, tamują rozwój tak pięknej w swych celach instytucyi; wstyd zas, czy dziwną bojaźń i brak odwagi cywilnej przeszkadza zdrowiej myślącym sprzeciwić się, by tacy ludzie kierowali Kółkiem. Nic też dziwnego, że ogół widząc co się dzieje z jego ciężko zapracowanym groszem nie chce słyszeć o dobroci wspólnego łączenia się i skupiania swych sił do pracy. Rok obecny zapowiadał się nieco lepiej dla naszego Kółka rolniczego, lecz zapał wnet ostygł wobec faktów na których wspomnienie śmiech bolesny bierze. I tak n. p. zakupiono i zabito wieprza, z którego mięso mieli kupować członkowie Kółka, lecz jakoś tak się stało, że słyszano o tem dużo, ale nic nie widziano; w końcu dowiedziano się, że mięso się zepsulo (właściwie ulotniło się w rodzinie prezesa Kółka). Pieniędzy w Kasie niema nigdy, mimo że prócz wkładek członków, składały się na to trzy festyny, każdy po kilkaset koron dochodu czystego i mimo tego, że Kółko nic nie sprowadza. Prawda, dla formy co roku sprowadza się mąkę, którą dostają członkowie za osobną protekcyą — nie wszyscy — i to nie taniej jak od żydów z Wieliczki.

Żeby zaś to poprawić nikt się nie stara. Przebywa tu na wakacyach inteligencya, ale ta po za owym niefortunnym „kmieciem“ przeważnie się bawi, nie pomna swych obowiązków względem swych braci, z której wyszła. Księża, których jest dosyć w Wieliczce, nietylko nie uważają za swój obowiązek zająć się ludem, ale nawet swem postępowaniem gorszą go. I tak przyjeżdża raz chłop po księdza do chorego. Ksiądz obejrzawszy wóz, który mu się niezbyt udał pyta:

— Jakie masz siedzisko?

— Ze słomy — powiada furman.

— To nie jadę.

I chłop musiał jechać do klasztoru, gdzie zakonnik nie tak wybredny, odważył się pojechać na słomianem siedzisku.

To też nie ma co bracia chłopi czekać na pomoc skąd inąd. Trzeba raz już przekonać się, że najlepiej ten stoi, kto stoi o własnnj sile. A siła nasza w wspólnem kupieniu się do pracy i oświacie. Toteż garnijcie się bracia do oświaty, do czytania pożytecznych książek, których tyle macie po czytelniach i pamiętajcie, że teraz bez oświaty człek nic nie znaczy.

W obecnych czasach sami musimy myśleć o sobie jeżli chcemy, by nas za obywateli narodu polskiego miano, by się z nami liczono — jeżeli dążymy do szczęścia swoich i wspólnej naszej Ojczyzny.

Fr. Wierz.

WIADOMOŚCI.

Subwencya Wydziału krajowego na budowę dróg. W budżecie krajowym przeznacza Sejm corocznie do dyspozycyi Wydziału krajowego pewną sumę przeznaczoną na bezzwrotne zasiłki na budowę dróg powiatowych i gminnych. Na r. 1908 wstawiono na ten cel do budżetu krajowego sumę 1,200.000 koron. Z dotacyi tej przyznał Wydział krajowy dotychczas na budowę dróg następujące bezzwrotne zasiłki:

Wydziałom powiatowym w Białej na drogę gminną Jawiszowice — Wadowice 7000 kor., w Bochni na drogę gminną Niepołomice—Grabie 1677 kor., na drogę gminną Bochnia—Szczurowa 760 kor., w Brodach na drogę gminną Brody—Leszniów—Szczurowice 5059 kor.. w Brzesku na drogę gminną Brzesko—Berezowica 6000 kor., w Brzeżanach na drogę Bożyków—Szaranczuki—Potutory 13.907 kor., w Brzozowie na drogę gminną Brzozów—Wara 10.000 kor., w Buczaczu na drogi Niźniów—Zyznomicze i Sokołów—Jazłowiec 35.000 kor., w Dąbrowej na drogę gminną Przybysławice—Jagodniki 4238 kor., w Drohobyczu na drogę powiatową Drohobycz—Truskawiec 10.000 kor., w Gorlicach na drogę gminną Gładyszów—Ujście ruskie 2500 kor., w Gródku Jag. na drogę powiatową Gródek—Kamieniobród—Jaryna 20.000 koron, w Grybowie na drogę gminną Wojnarowa—Królowa 1.617 kor.. w Husiatynie na drogę powiatową Probużna—Dębówka 2.000 kor., na drogę Postołówka—Chłopówka 2.000 kor., w Jarosławiu na drogę gminną Radymno-Oleszyce 5.000 kor. na drogę gminną Sieniawa—Majdan 17.269 kor., na drogę powiatową Jarosław—Pruchnik 22.380 kor., w Jaśle na drogę gminną Kąty—Desznica 10.000 koron, w Kamionce Strumiłowej na drogę gminną Radziechów—Kulików 586 kor.; na drogę Kamionka—Tadania 10.000 kor., w Krakowie na drogę gminną Bronowice Małe—Kopce 10.063 kor.; na drogę gminną Baran—Niepołomice 12.333 kor.; na drogę gminną Modlniczka+Brzezinka 1.500 koron, w Mielcu na drogę gminną Wojsław—Biesiadka 8.000 kor., w Mościskach na drogę Sądowa Wisznia—Sambor 5000 kor., na drogę gminną Pakość—Hussaków—Radorhońce 5000 koron, w Myślenicach na drogę gminną Gorzków—Dobczyce 534 kor.; na drogę gminną Sieprаw—Myślenice 6129 kor.; na drogę Jordanów—Spytkowice 9426 koron, w Nisku na drogę gminną Kopki—Krzeszów 5675 kor., w Nowym Targu na drogę gminną Zakopane—Dolina Kościeliska 22.500 koron, na ulicę Chałubińskiego w Zakopanem 1000 kor., w Pilźnie na drogę gminną Pilzno—Szynwald 6000 kor., w Przemyślu na drogę Słubno—Nienowice 200 kor., na drogę Popowice — Oleszowice — Ryków — Medyka 5000 koron, w Rawie na drogę gminną Hruszów—Dobrosin 30.000 kor., w Rohatynie na drogę Bołszowce—Sarnki średnie 15.000 kor., w Rudkacc na drogę Komarno-Tuligłowy 10.000 kor., w Rzeszowie na drogę powiatową Tyczyn—Jaworznik 10.000 kor.; na drogę powiatową Tyczyn—Błażowa 15.000 kor., w Samborze na budowę mostu na Strwiążu w Biskowicacg na drodze powiatowej Sambor-Mościska 19.812 kor. w Nowym Sączu na drogę gminną Chełmiec—Stadło—Naszacowice 10.457 kor., w Śniatynie na drogę powiatową Tułuków—Stecowa 20.000 kor. w Sokalu na drogę powiatową Bełz—Waręż 470 kor., na drogę państwową Krystynopol—Brody 70.000 kor., w Tarnobrzegu na drogę gminną Radomyśl—Chwałowice 12.836 koron, na drogę Turbia—Wólka 838 kor., w Tarnopolu na drogi Iwaczów dolny—Obarzance—Horodyszcze i Tarnopol—Grzymałów 1.299 kor.; na drogę gminną Kozłów—Prokopiwna—Jezierna 6.326 kor.; na drogę powiatową Tarnopol—Brody 4.257 kor.; na drogę gminną Hłuboczek wielki—Kokulkowce 1.000 kor.; na drogę gminną Denysów—Kupczyńce—Podhajce 5.000 kor., w Tarnowie na drogę gminną Tarnów—Ryglice 8.000 koron, w Trembowli na drogę gminną Semenów—Buczacz 6.000 kor.; na drogę Derenówka—Janów 5.000 kor., w Wadowicach na drogę powiatową Brześnica—Pasieka 2.238 kor.; na drogę gminną Zator—Andrycgów 8.807 kor.; na drogę gminną

Leśnica—Stronie 1.376 kor., w Zbarażu na drogę Zbaraż-Podwołoczyska i Zbaraż-Berezowica mała 4.000 kor., w Złoczowie na drogę powiatową Krasne—Poczapy 5.170 kor.; na drogę powiatową Złoczów—Dunajów 7.186 kor.

Wściekła krowa postrachem wiosek. Dnia 26-go lipca na polach Nielepkowic ukazała się krowa, która swem dzikiem spojrzeniem i pianą w pysku wskazywała, że coś jej brakuje. Nad wieczorem zaś dano znać z Suchorowa, (bo z tego folwarku pochodziła), że krowa wściekła zbiegła, przeto ktoby ją ujrzał, może zabić. Na drugi dzień w poniedziałek około godziny 8-mej rano okazała się na polach naszych po raz drugi. Pastuchy widząc ją, uciekli do wsi — zrobił się krzyk. Włościanie wylecieli z widłami, z kosami, z cepami za nią i nicby nie pomogło, gdyby nie przybycie ze strzelbą p. inżyniera Wł. Remina, który obecnie przebywa w Nielepkowicach, położyło kres obawom, bo on 6 celnymi strzałami (a trzeba wiedzieć, że śrutem tylko) ubił krowę. Przedtem potłukła ona we wsi Monasterzu gospodarza Soleckiego, wybijając mu dwa zęby, w Nielepkowicach kucharkę p. Dąbrowskiego i w Wiązownicy gospodarza Wojciecha Machałę tak, że ten z jednem żebrem złamanem został odwiezionym do szpitala. To w mojej okolicy, a co dalej, to nie wiem.

Niech na tem miejscu będzie mi wolno w imieniu wszystkich gospodarzy okolicznych wsi złożyć p. inżynierowi Wł. Reminowi staropolskie „Bóg zapłać“. Więc gospodarze powiatu jarosławskiego, nie bójcie się, bo wściekła krowa zabita.

L. Grzegorzak.

Petycye przeciw szynkom nadesłali: Mieszkańcy wsi Wierzbnej, pow. Jarosław; podpisów 100 i Białogłowy, podpisów 82 (wraz z pieczątką gminy i podpisem naczelnika).

Kupiec trzody. Janda z Rzeszowa objechał dnia 20. lipca następujące wsie: Terliczkę, Łukawiec, Łąkę, Czarną, Krzemienicę, Palikówkę, w celu zakupna trzody. Mimo że płacić chciał dobre ceny, włościanie nic mu nie sprzedali, mówiąc, iż dzisiaj im płaci, aby organizacyę zabić. Natomiast w Strażowie sprzedał mu poseł Jachowicz trzy sztuki i namówił ojca do sprzedania dwóch sztuk. Za sztuki te dostali o 50% wyżej nad zwykłą wartość. Widoczne przekupstwo, bo i Janda oraz inni kupcy wyzyskują tę okoliczność w celach agitacyjnych. Mamy więc już dwóch zdrajców: Jachowicz i Szajer, ludowiec i stojałowczyk. „Prawdziwi“ to obrońcy (?) ludu... Precz z takimi!

Konstytucya w Turcyi. Stała się niespodzianka. Sułtan turecki kilka dni temu nadał całemu państwu konstytucyę. Wybory do Parlamentu tureckiego odbędą się w sierpniu. Główne zasady konstytucyi brzmią:

1) Nierozdzielność państwa. 2) Najstarszy syn sułtana jest następcą tronu. 3) Wszyscy poddani bez wyjątku są Otomańczykami. 4) Ich osobista wolność i nietykalność jest zagwarantowaną, 5) mają wolność wykonywania swych praktyk religijnych. 6) Wolność prasy w granicach ustaw i wolność stowarzyszeń jest zagwarantowaną. 7) Ludność ma prawo wnoszenia petycyi do Izby posłów. 8) Osobne ustawy chronią ludność od samowoli urzędników. 9) Prawa uchwala Parlament. Wybory są tajne. 10) Ministrowie są odpowiedzialnymi przed osobnymi trybunałami stanu. 11) Podatków nie wolno nakładać inaczej, jak w drodze ustawodawczej.

Nadaniem konstytucyi uspokoił sułtan bunt w wojsku i wśród niezadowolonej ludności, która miała tajne organizacye, dążące do wywołania powstania. Zanim doszło do ogólnego buntu w wojsku, które stanęło po stronie ludności, sułtan ustąpił i dziś państwo tureckie ma konstytucyę.

W Europie został tylko jeden władca nieograniczonym panem swych poddanych: samodzierżawny car moskiewski.

Lecz i na niego przyjdzie kolej...

Wiecie, kto zniósł i ograniczył kolczyki świńskie? A któżby, jak nie ludowcy! Tak twierdzi „Przyjaciel ludu“ w artykule „Sprawy gospodarskie“. W tej sprawie pisze nam p. J. K. z Tarnobrzeskiego: „Szanowna Redakcyo! Wiedziałem, że bezczelność ludowców jest wielką, ale nie sądziłem, że sięga tak daleko. Pamiętam doskonale, jak rok temu szydziły gazety ludowców z posłów Kozłowskiego, Wiącka i Fidlera, że zaraz na pierwszem posiedzeniu Koła polskiego zaczęli omawiać kolczyki świńskie. Ludowcy wtedy byli jeszcze poza Kołem polskiem i ani palcem w bucie nie ruszyli w tej sprawie. A dziś piszą, że to oni sami wystarali się o tę ulgę. Bodaj pękli z ich całą obłudną polityką“. Tak pisze p. J. K., a my dodamy od siebie, że można się było tego spodziewać, bo już w jesieni Stapiński na wiecu w Jedliczu, w powiecie krośnieńskim, chwalił się, że to jedynie on i ludowcy o tę ulgę dla włościaństwa walczą i zdobędą ją. Im przecież kłamstwo tak potrzebne, jak rybie woda.

C. k. Galicyjska Dyrekcya lasów i dóbr państwowych we Lwowie, wydała następujący okólnik, do wszystkich c. k. Zarządów lasów i dóbr państwowych. Ze względu na to, że upłynęła już prawie połowa okresu, w którym ludność korzystać może z paszy bydła w lasach państwowych, wyznacza się odtąd na rok bieżący jednolitą cenę za prawo paszy bydła, a mianowicie po dwie (2) korony od sztuki bez względu na rodzaj i wiek bydła.

Po otrzymaniu więc tego okólnika, należy we wszystkich wypadkach, w których c. k. Zarząd przyjmie bydło włościańskie na paszę w lasach państwowych liczyć powyższą należytość.

Co się tyczy zasadniczego pytania, jaką ilość bydła możnaby przyjąć na paszę w lesie, to w tym kierunku odsyła się c. k. Zarząd przedewszystkiem do postanowień § 10 ustawy lasowej z r. 1852 oraz do zasad, jakie dyktuje nauka o hodowli i pielęgnowaniu lasu. Ze względu jednak na wyjątkowe okoliczności, jakie wyłoniły się w bieżącym roku t. j. ze względu na istotny nieurodzaj łąk i karmy, a przez to i brak paszy, a nadto ze względu na to, że w drzewostanach w których bez szkody dla przyszłości lasu dopuszczalna jest pasza, przedtem bydła nie pasiono, a stą przyjąć można, że znajdzie się tam przecież dosyć różnych traw i ziół, którymi bydło pożywić się zdoła, upoważnia się c. k. Zarząd, do przyjmowania wyjątkowo w bieżącym roku podwójnej ilości bydła na paszę, a to tembardziej, że pora już spózniona i pasza potrwać może zaledwie kilka miesięcy.

W każdym więc razie nakłada się na c. k. Zarząd obowiązek uwzględniania próśb ludności w jaknajszerszej mierze i o ile tylko stan lasu i traw na to pozwolą.

C. k. Namiestnik jako Prezydent c. k. Dyrekcyi lasów i dóbr państwowych.

Dr. Bobrzyński.

Lwów, dnia 26 lipca.

Precz z pruskimi towarami! To postanowienie winno zobowiązywać każdego Polaka — przedewszystkiem polskich kupców, żeby nie sprowadzali pruskiego towaru, co gdy nastąpi, będzie najlepszą odpowiedzią, którą dać możemy prusactwu, chcącemu nas zniszczyć. Istnieją u nas firmy, które sprowadzają towar i zasypują nim cały kraj np. **Singer & Comp.** rojem swych agentów wydobywa z Galicyi za maszyny do szycia zwyż 2 miliony koron rocznie, z tego większą część od biedniejszej ludności. Czy takie firmy mają prawo bytu w naszym kraju? Wprowadzamy stałą rubrykę, w której podawać będziemy do wiadomości czytelników firmy, sprowadzające wyroby pruskie. Unikajcie takich kupców, omijajcie ich handle, ostrzegajcie sąsiadów — niech po całej Polsce leci głos „kupujmy tylko polskie wyroby!“ Towar dostanie każdy w kraju, lub o ileby już nie był, z poważnych i rzetelnych austryackich fabryk, a pewnie lepszy. Jest bowiem powszechnie znanem, prusacy wysyłają do Galicyi tylko lichy towar, którego nigdzie pozbyć nie mogą.

Ostrzeżenie przed zakupnem nisko procentowych i mało wartościowych nawozów sztucznych. Wielokrotnie zwracaliśmy się do ogółu rolników z ostrzeżeniem przed zakupnem nisko procentowych, mało wartościowych, często i bezwartościowych nawozów. Niestety zamiast by handel zmniejszał się tymi nawozami, z roku na rok rozprzestrzenia się coraz bardziej po kraju. Niesumienni agenci i handlarze korzystając z nieświadomości rolników a zwłaszcza włościan o rzeczywistej wartości nawozów, wszelkimi sposobami wpychają im ten lub ów nawóz po wysokiej cenie 6—10 Kor. za 100 kg. który faktycznie po przeprowadzonej analizie przedstawia zaledwie wartość 50 hl. do 1 Kor.

Ponieważ w ostatnich latach największem wzięciem wśród rolników cieszą się żużle Thomasa (tomasyna), których rocznie się rozchodzi w Galicyi kilka tysięcy wagonów, nie dziw, że w handlu tym towarem dzieją się największe nadużycia popełniane ze strony sprytnych handlarzy, zwłaszcza, że prawdziwa tomasyna wyglądem zewnętrznym zupełnie się nie różni od bezwartościowego lub mało wartościowego towaru sprzedawanego w workach zaopatrzonych w najrozmaitsze fałszywe napisy i znaki.

Również i w handlu superfosfatami i mączkami kostnemi dzieją się podobne nadużycia.

Aby się jednak rolnicy mogli skutecznie ochronić przed takiemi fałszerstwami panującemi w niesumiennym handlu nawozowym, należy przy zakupnie żądać koniecznie od sprzedawców:

1. pisemnej gwarancyi na zawartość składników w danym nawozie,
2. próbkę zakupionego nawozu pobrać wobec świadków i przesłać wraz z pisemną gwarancyą do stacyi chemicznej, która zbada, czy rzeczywiście zawartość składników odpowiada gwarancyi danej przez kupca,
3. podać cenę towaru zakupionego,
4. kupować nawozy zbiorowe, wagonowo u firm rzetelnych, kontrolowanych przez stacye,
5. przy zakupnie żużli Thomasa żądać od sprzndawcy gwarancyi na zawartość kwasu fosforowego, rozpuszczalnego w kwasie cytrynowym,
6. przy superfosfatach mineralnych żądać gwarancyi na zawartość kwasu fosforowego rozpuszczalnego w wodzle,
7. przy superfosfatach kostnych, amoniakalnych i mączkach kostnych preparowanych żądać gwarancyi jak pod 6) i na zawartość azotu,
8. przy mączkach kostnych niewyklejonych i wyklejonych żądać gwarancyi na zawartość ogólnego kwasu fosforowego i azotu.

Wartość nawozu jest jedynie zależna od zawartości pożytecznych dla rośliny składników, które jedynie oznaczyć można przy pomocy analizy chemicznej.

Zwracamy uwagę, że Kółka rolnicze, gminy i włościanie zakupujący zbiorowo nawozy, mogą korzystać z bezpłatnej analizy.

Krajowa stacya doświadczalna chemiczno rolnicza w Dublanach.

ZE ŚWIATA

Rewolucya w Persyi. Zeszłego roku — pisaliśmy o tem — zmuszony został szach (król) perski nadać w swojem państwie konstytucyę. Pierwszy parlament perski zebrał się i zaczął obradować nad podniesieniem kraju, ale wnet powstał zatarg między posłami a szachem. Posłowie nie chcieli pozwolić na wydawanie pieniędzy państwowych na zbytkowne utrzymywanie dworu i rodziny szacha. Przed paru tygodniami zatarg zaostrzył się tak, że szach przy pomocy wojska rosyjskiego otoczyć kazał gmach parlamentu armatami i zaczął go bombardować. Posłowie zebrani w parlamencie bronili się, ale armatom nie podołali, i zostali pokonani, poczem wojska perskie i kozacy rosyjscy rzucili się na rabunek miasta. Tysiące zamordowanych, rannych, uwięzionych, wszyscy wybitniejsi przywódcy posłów straceni, oto wynik walki. Szach zwyciężył. Cała ta historya przypomina rewolucyę w Rosyi.

Wybory w Ameryce. Najwyższym władcą w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej jest prezydent wybierany co cztery lata przez mieszkańców. Ani króla ani cesarza tam nie ma, jest tylko prezydent. Takim prezydentem Ameryki był Mac-Kinley, niedawno zamordowany, takim jest obecny prezydent Roosewelt. W tym roku kończy się jego czterolecie i mają nastąpić nowe wybory. Roosewelt oświadczył, że choćby został wybrany powtórnie, to wyboru nie przyjmuje, gdyż czuje się już słabym. Na jego miejsce proponują Tafta, dotychczasowego ministra wojny i on prawdopodobnie wybranym zostanie.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

P. Stan. Lichota. Niestety, nie mogłem w tym numerze. Będzie z całą pewnością w następnym. Czołem! Czytelnik „Ojczyzny" w Zarzeczu". W Jarosławiu będę od 4. do 8. września. P. Kawala Fr. Siersza. Umieścimy za tydzień. Na wiosnę list widocznie zaginął, bo nić z niego nie pamiętam, a w notatkach nie mam nic zanotowane. Pozdrawiamy.

Inne korespondencye i artykuły umieszczę w następnym numerze.

Redaktor i wydawca: Stefan Bernacki. Kraków. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara pod zarządem Adolfa Nowak